

Za zamkniętymi drzwiami

Bartłomiej Kozek

O Transatlantyckim Porozumieniu Handlowo-Inwestycyjnym (TTIP) jest głośno od co najmniej kilku miesięcy. Ma być ono jednym z szeregu porozumień handlowych rozumianych jako alternatywa dla znajdujących się w impasie negocjacji w obrębie Światowej Organizacji Handlu (WTO). Unia Europejska prowadzi negocjacje równoległe pertraktacje z Kanadą, Waszyngton natomiast liczy na porozumienie w strefie Pacyfiku, które stanowić będzie odpowiedź na rosnącą potęgę ekonomiczną Chin.

Argumenty na rzecz jego zawarcia wydają się oczywiste – chodzi o wzrost PKB, tworzenie miejsc pracy, ujednoczenie standardów oraz intensyfikację wymiany handlowej dzięki „redukcji barier pozataryfowych” - kluczowej w sytuacji, gdy przeciętna wysokość ceł między UE a USA wynosi 3% - oraz stworzenie największej na świecie strefy wolnego handlu.

Idea transatlantyckiej współpracy ekonomicznej sama z siebie nie jest zła, co powtarza zresztą część europejskich Zielonych.

W opublikowanym na stronie biura Fundacji Bölla w Waszyngtonie [artykule](#) Dieter Janecek, poseł do Bundestagu, zaprezentował wizję idealnego porozumienia transatlantyckiego. Wymagałoby ono jego zdaniem m.in. działań na rzecz ograniczania subsydiów do paliw kopalnych, wspólnych regulacji sektora bankowego oraz wysokich standardów socjalnych, jak również koordynacji działań na rzecz efektywnego wykorzystania surowców. Ważnym elementem nowego ładu miałyby być również – modelowane na japońskim – podejście, stawiające za wzór najbardziej efektywne (np. pod względem wykorzystania energii czy zużycia paliwa) produkty, stopniowo wycofując z rynku wyroby najbardziej odstające od wyznaczonych w ten sposób standardów.

Szanse, zagrożenia, miraże?

Prawdopodobieństwo przyjęcia alternatywnego mandatu przez negocjatorów wydaje się dziś jednak niewielkie, a pojawiające się przecieki – dość niepokojące.

Gdy jeszcze przed rozpoczęciem rozmów, w kwietniu 2013 roku na łamach Zielonego Magazynu Europejskiego Reinhard Bütikofer, współprzewodniczący Europejskiej Partii Zielonych, [przestrzegął](#) przed pokusą wykorzystywania negocjacji do zaniżania standardów socjalnych czy ekologicznych, mogło wydawać się to czarnowidztwem. Wycieki z tajnych pertraktacji nie napawają optymizmem.

Wystarczy przywołać komentarz największej amerykańskiej organizacji ekologicznej – Sierra Club. Analizuje ona projekt jednego z dokumentów negocjacyjnych, poświęconych kwestiom polityki surowcowej oraz energetycznej. Jej zdaniem kilkustronicowy materiał otwiera drogę do zwiększenia eksportu paliw kopalnych z USA do Europy (w kontekście polskich planów na unię energetyczną mówi się m.in. o imporcie gazu łupkowego do UE), a także ogranicza rządowi możliwości kształtowania swej polityki energetycznej – w tym wsparcia dla programów rozwoju energetyki odnawialnej.

Innym aspektem, na który zwraca uwagę Institute for Agriculture and Trade Policy, jest lobbying

amerykańskiego sektora żywnościowego liczącego na poluzowanie standardów ekologicznych, dotyczących m.in. stosowania antybiotyków, chemikaliów czy upraw roślin modyfikowanych genetycznie. Temat, podnoszony od dawna przez europejskie organizacje konsumenckie, stał się tak palącą kwestią że w trakcie debat kandydatów na szefów Komisji Europejskiej politycy z grup chadeckich, socjaldemokratycznych oraz liberalnych wspierających negocjacje TTIP prześcigali się w zapewnieniach, że porozumienie nie oznacza, że na europejskich talerzach pojawi się chlorowane mięso zza oceanu.

Związane ręce?

Dwa najbardziej kontrowersyjne aspekty ewentualnego porozumienia handlowego na linii UE-USA, które komentowane są na europejskiej arenie politycznej przez Zielonych, Piratów oraz radykalną lewicę, wiążą się przede wszystkim z ewentualną rolą arbitrażu na linii inwestor-państwo (Investor-State Dispute) oraz niebezpieczną wizją „powtórki z ACTA” - wykorzystania nieprzejrzystego procesu negocjacyjnego do przepchnięcia przepisów, zaostrzających reżim praw autorskich albo osłabiających ochronę danych osobowych.

Choć Komisja Europejska zdecydowała się poddać kwestię sporów między inwestorami a rządami pod konsultacje społeczne, nie ma jak na razie żadnej gwarancji, że nie wróci ona na stół negocjacyjny, np. po wyborach do Parlamentu Europejskiego. Zapis taki pozwalałby na zaskarżenie praktycznie każdej decyzji, podjętej przez demokratycznie wybrane władze, pod zarzutem, że zmniejszają one potencjalne zyski inwestora. Koncerny tytoniowe mogą dzięki takiej klauzuli skarżyć Australię za wprowadzenie ujednoliconych opakowań papierosów, a Vattenfall – rząd niemiecki za rezygnację z energetyki jądrowej.

Spory tego typu rozwiązuje trzyosobowy trybunał arbitrażowy, do którego obie strony delegują swoich prawników, ostatniego zaś wybierają wspólnie. Większością spraw zajmuje się grono tych samych kilkudziesięciu osób, należących do prawniczej elity. Zdaniem, daje to im olbrzymią władzę, która może ograniczać szanse na przyjęcie prawodawstwa, które chroniłoby środowisko, konsumentów czy standardy pracy. W [wywiadzie](#) dla „Krytyki Politycznej” kandydat Zielonych na szefa KE, Jose Bove, przywołał przykład Egiptu, pozwanego przez francuski koncern Veolia za... wprowadzenie płacy minimalnej. Pokazuje on, jak daleko może sięgać kwestionowanie prawa rządów do realizowania własnej polityki.

Sprawa Edwarda Snowdena oraz ujawnionej przez niego skali inwigilacji, stosowanej przez amerykańskie służby wywiadowcze, zwróciła uwagę na kwestie, związane z ochroną prywatności oraz danych osobowych. Niespokojna sytuacja na Ukrainie stała się okazją do tego, by niegdyś gorący temat (którego najbardziej jaskrawym symbolem stało się podsłuchiwanie kanclerz Niemiec, Angeli Merkel) próbować zamieść pod dywan. Wycieki z negocjacji wokół TPP – Partnerstwa Transpacyficznego – wskazują z kolei na pojawianie się w nich wątku dalszego wydłużania czasu obowiązywania praw autorskich. Choć jest to porozumienie niezależne od TTIP, to jednak łączy je jeden, ale za to niezwykle ważny gracz – Stany Zjednoczone.

Sny o potędze?

Wokół wspomnianych negocjacji handlowych nie brak znaków zapytania, wynikłych z faktu, że toczą się za zamkniętymi drzwiami. Próby ich sforsowania podjęte zostały również w Polsce – Jarosław Lipszyc z Fundacji Nowoczesna Polska usiłował poznać szczegóły TTIP oraz pozycji negocjacyjnych polskiego rządu w kwestiach związanych z prawami autorskimi. Uzyskał on odpowiedź Ministerstwa Gospodarki, że porozumienie zostanie zaprezentowane... po jego podpisaniu. Nie przeszkodziło to ministerstwu w zorganizowaniu wysłuchania publicznego, na którym pozostało równie tajemnicze. Przejrzystości negocjacji domaga się również przeszło 200

europjskich organizacji pozarządowych, które wysłały swój apel do unijnego komisarza do spraw handlu, Karela De Guchta.

TTIP nie stał się tematem debaty eurowyborczej w Polsce – potencjalne ryzyka z nim związane podnosiły niemal wyłącznie polityczki i politycy Zielonych oraz Partii Piratów. Na zorganizowanej przez te dwa ugrupowania, kilkudziesięcioosobowej pikiecie pod siedzibą Komisji Europejskiej w Warszawie pojawiła się również reprezentacja Twojego Ruchu. Partia Palikota nie ma jednak jasnego stanowiska, a jeśli przekroczy próg wyborczy, jej przedstawicielki_łe najprawdopodobniej trafią do frakcji socjalistów bądź liberałów – formacji, które zasadniczo popierają porozumienie.

Niezależnie od tego, czy zalety TTIP się zmaterializują czy nie, warto na zakończenie zwrócić uwagę na wątek, który pojawił się m.in. w tekstach [Ska Keller](#), zielonej kandydatki na szefową KE, oraz dyrektorki zarządu Fundacji im. Heinricha Bölla, Barbary Unmüßig. Zauważyły one, że ewentualny traktat będzie wspierał kraje bogatej Północy kosztem handlu z Południem, zmieniając chociażby kierunki importu do UE i prowadząc do utraty miejsc pracy w krajach rozwijających się. Unmüßig wraz z Rainerem Falkiem [uważają](#) wręcz, że TTIP ma na celu obronę pozycji słabnącej Północy poprzez zmuszenie wschodzących gospodarek do przyjmowania ich standardów oraz rozwiązań prawnych, których nie udało im się przeforsować innymi sposobami.

Kolejne rundy negocjacji przed nami. Nawet, gdy opadnie wyborczy kurz warto będzie je śledzić.